ROZDZIAŁ 13

Dryń, dryń, dryń.

– Halo – wychrypiałam do słuchawki.

Do jasnej cholery, była sobota, kto dzwonił o takiej nieludzkiej porze? Kątem oka spojrzałam na zegarek i zorientowałam się, że minęła dwunasta i większość osób nie śpi o tej godzinie, nawet w wolny dzień.

– Dzień dobry, komisarz Krystian Zawadzki, dzwonię zapytać, jak się pani czuje?

Podniosłam się z poduszki do pozycji siedzącej i zaczęłam wolną ręką badać swoje ciało. Uszczypnęłam się w udo i poza piekącym bólem nic innego się nie zadziało, zatem już miałam potwierdzenie, że to nie sen. To połączenie było prawdziwe.

– Jest tam pani? Wszystko dobrze? – dopytywał, a ja poczułam, że rośnie we mnie dzika furia.

– Spierdalaj – odpowiedziałam słodko i natychmiast się rozłączyłam.

Zaczęłam się zastanawiać, skąd ten dupek miał mój numer, ale klepnęłam się w czoło. W końcu to policjant, więc miał dostęp do

wszystkiego. Parsknęłam pod nosem i zablokowałam go, niech próbuje połączyć się ze mną z telefonu kolegi.

Co za parszywiec! Jak on śmiał dzwonić do mnie i pytać o moje samopoczucie po tym, jak wczoraj kpił sobie ze mnie w trakcie przesłuchania? Chyba oszalał, że będę sobie z nim swobodnie gawędzić!

Zaś z drugiej strony mógł chcieć mi przekazać postępy w śledztwie… Jednak czego nowego mogli się dowiedzieć po paru godzinach?!

Podążyłam do łazienki i wstrzymałam oddech na widok swojego odbicia w lustrze. To nic, że każdy włos sterczał w inną stronę i wyglądałam jak po walce z trąbą powietrzną. Mój lewy policzek był opuchnięty i zaczerwieniony. Zamknęłam oczy i zrobiłam sobie selfie. Będzie dowód w sprawie.

Puk, puk!

Otworzyłam drzwi bez wyglądania przez wizjer i ujrzałam muskularną klatkę piersiową odzianą w policyjny mundur. Uniosłam głowę i zawiesiłam wzrok na błękitnych oczach, które wpatrywały się we mnie groźnie.

– Wie pani, co grozi za obrazę policjanta? – Niski tembr wywołał u mnie dreszcze. Zmrużyłam oczy i postanowiłam wziąć się w garść.

– Dlaczego mnie pan nachodzi? Ma pan nakaz?

Szyderczy uśmieszek przyozdobił jego twarz i, niestety, dodał mu uroku. Skurczybyk.

– Spełniam swoje obowiązki i wykazuję troskę o pani samopoczucie.

– Wczoraj nie był pan taki troskliwy – żachnęłam się i pchnęłam drzwi, żeby je zamknąć, ale zablokował je butem.

– Wczoraj byłem taki sam jak pani w aptece – wyjaśnił przesadnie słodkim głosem. – Fajnie to być tak traktowanym?

– Duży chłopiec i tak go ubodło, że ktoś zwrócił mu uwagę i go skrytykował? – parsknęłam i przewróciłam oczami.

– Dla wszystkich jest pani taka niemiła?

– Tak – odparłam bez wahania. – Nie był pan wyjątkowy.

Wpuściłam go do środka gestem dłoni, bo wiedziałam, że i tak nie odpuści. Jego spojrzenie padło na kartony, w których spakowałam naczynia, a później spoczęło na jednej walizce.

– Wyprowadza się pani?

Ciekawski bubek!

– Tak, jestem zmuszona opuścić niebawem to mieszkanie.

– Właściciel wypowiedział umowę? – drążył dalej, zupełnie jak na przesłuchaniu.

– Można tak powiedzieć – odparłam i, mimo absurdu całej sytuacji, miałam ochotę chichotać. Dokładnie tak! Nowy właściciel wywala mnie na zbity pysk. – Po śmierci mamy, którą się opiekowałam, okazało się, że mieszkanie przepisane jest na mojego brata. Dał mi kilka tygodni na wyprowadzkę i powiedział, że jeśli będę się ociągać, nie będzie zbyt miły.

Zawadzki nie spuszczał ze mnie wzroku, próbując zapewne wybadać moje myśli. Nie chciałam, żeby się zorientował, że gdyby nie jego obecność, zaczęłabym wyć z niemocy, zatem przywołałam na usta sztuczny uśmiech.

– Nie może pani wyrzucić.

– Nie, ale może tak zatruć mi życie, że moje pozostanie tutaj będzie katorgą.

– Kiedy pani matka zapisała to mieszkanie pani bratu?

– Nie mam pojęcia. – Wzruszyłam ramionami. – Podejrzewam, że miał je zapisane już od bardzo dawna, bo to był jej ukochany synuś. Nigdy nie interesowałam się tymi sprawami, ale też nie miałam na to czasu, bo byłam zajęta opiekowaniem się nią. Mój brat nie robił nic i dostał mieszkanko, a ja odwaliłam brudną robotę i teraz już nie jestem potrzebna, więc można mnie wywalić. Zawsze wolała jego.

Słowa wypływały z moich ust i nim się zorientowałam, zwierzyłam się ze swoich osobistych problemów gościowi, który cholernie mnie wkurzał.

Policjant milczał, a ja poczułam pulsowanie lewego policzka, które dobitnie przypomniało mi o wydarzeniach z poprzedniego dnia. Dużo gówna spotkało mnie w życiu, tak naprawdę nie mogłam wymienić niczego pozytywnego.

– To zasinienie nie wygląda dobrze – zmienił temat, przyglądając mi się z większą intensywnością.

– Będę je smarować zieloną maścią na siniaki. Kilka seansów wyglądania jak Shrek i dojdę do siebie.

– A może jak Fiona? – wtrącił.

Wlepiał we mnie te swoje wielkie, niebieskie ślepia, a ja poczułam ciarki na całym ciele. Dupek miał coś magnetycznego w oczach.

– Według pana jestem gruba i zielona?

Facetowi zabrakło języka w gębie, a ja zaczęłam się szczerze śmiać, widząc, w jakie zakłopotanie go wprowadziłam. Wygrałam kolejną potyczkę z tym człowiekiem i czułam w kościach, że nie ostatnią.

– Miałem na myśli Fionę przed przemianą w ogrzycę – zreflektował się po chwili, ale ja już miałam gotową kolejną ripostę.

– Zatem pomyślę o rudym odcieniu włosów. Zielona maść na siniaki będzie się świetnie komponować z tym kolorem.

Poprawiłam sweter, który zsunął mi się z ramienia, i spojrzałam na policjanta. Stał jak ciele i gapił się na mnie, a ja miałam ochotę go znokautować za to intensywne przyglądanie się. Nie zamierzałam zapomnieć o chłodnym potraktowaniu mnie na komisariacie, kiedy byłam roztrzaskana na drobne kawałeczki, a ten dupek prowadził sobie osobisty odwet.

– Czy można gdzieś zgłosić fakt, że policjant mnie nachodzi? – zapytałam ze szczerym zainteresowaniem.

– Na policję – powiedział i uśmiechnął się cwaniacko. – Mogę spisać zeznania.

A to zgrywus.

– Nie mam ochoty na te gierki – parsknęłam. – Na pewno jeszcze nic nie wiecie w mojej sprawie, zatem proszę się ze mną skontaktować, jak tylko coś będzie wiadomo. I poproszę, żeby to zrobił pański kolega, który jest bardziej kompetentny i, co ważne dla mnie, o wiele milszy.

Jego wyraz twarzy diametralnie się zmienił, a ja już wiedziałam, że trafiła kosa na kamień i nasze przekomarzania mogłyby nie mieć końca.

– Ubodło paniusię, że ktoś zachował się w stosunku do niej dokładnie tak samo wrednie?

Niestety miał rację, ale nie mogłam mu jej przyznać.

– Ubodło mnie, że dostałam w twarz od jakiegoś złamasa, a chwilę później kolejny dupek próbował mnie dobić – powiedziałam i ukryłam drżenie brody, zaciskając zęby.

To był jeden z najgorszych rodzajów upokorzenia, z jakim przyszło mi się zmierzyć – zostać uderzoną przez mężczyznę.

Poczułam się słaba i bezbronna, a całe moje wyszczekanie i złośliwość, które były moimi tarczami, roztrzaskały się w drobny pył. Nie miałam już nic, a dotychczas to było moje wszystko.

– Proszę już sobie iść – bąknęłam i chrząknęłam, żeby dać sobie jeszcze jedną chwilę na uspokojenie. – Chcę odpocząć.

– Dobrze, do widzenia.

Odwrócił się na pięcie i sobie poszedł, a ja zamknęłam za nim drzwi z głośnym trzaskiem.